



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

**K**iedy ludziom wyrastają skrzydła? Za każdym razem, gdy budzi się w nich nadzieja. Przekonałem się o tym w Walimiu, na szlaku pielgrzymki kleryków na Górę Igliczną. Poszedłem ich śladem i sprawdziłem, co o nich myślą ludzie, którzy przyjęli ich pod swój dach. Wpuszczenie do domu przyszłego księdza nie jest łatwą decyzją. Szczególnie ten pierwszy raz. Gdy jednak uda się złamać wszelkie opory, człowiekowi robi się zaskakująco blisko do nieba. I kto by pomyślał: kleryk – przyczyna radości. A jednak.

Przez wielu postrzegany jako **jeden z nielicznych sprawiedliwych wśród polskich polityków** odwiedził biskupa i świdniczan – szkoda, że w kontrowersyjnych okolicznościach.

**M**arek Jurek, były marszałek Sejmu, 24 sierpnia spotkał się z bp. Ignacym Decem, a następnego dnia z lokalnymi mediami i świdniczanami. Wizyta u biskupa zakończyła się zapewnieniem hierarchy, że modli się w intencji Prawicy Rzeczypospolitej (PR), ugrupowania założonego przez Marka Jurka po złożeniu urzędu Marszałka Sejmu, i o to, by polska prawica wreszcie się zjednoczyła. – Bo tylko w ten sposób może realnie wpływać na losy Polski – przekonywał bp Dec.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Natomiast 25 sierpnia Marek Jurek na spotkaniu z mieszkańcami zaprezentował nie tylko główne postulaty swojego ugrupowania, ale mówił także o sensie i koniecz-

**Marszałek Jurek wierzy w ostateczne zwycięstwo swoich racji politycznych**

ności istnienia prawdziwie konserwatywnej prawicy. – Potrzeba bowiem polityki wartości – argumentował na rzecz swojej opcji. – Sukces węgierskiej rewolucji konserwatywnej przekonuje, że w naszych czasach możliwy jest powrót do polityki opartej na fundamencie chrześcijańskim – zapewniał, zwracając także uwagę, że zmiany na Węgrzech odbywają się bez zainteresowania ze strony Europy, ale także bez wsparcia polskiego rządu.

Marek Jurek przedstawił Krzysztofa Lewandowskiego jako kandydata PR do Senatu. Krzysztof Lewandowski, do niedawna przewodniczący miejskiego klubu PiS, wystąpił z partii po tym, gdy zasadniczo zmieniono listy wyborcze w regionie. Przejście do PR dało mu możliwość ubiegania się o fotel senatorski. Czy było to uczciwe posunięcie, ocenią wyborcy.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Misje, jubileusz i wizytacja



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**NOWA RUDA DROGOSŁAW, WRZESIEŃ 2011. Stuletnia świątynia jest jak nowa**

**O**d 4 do 11 września parafianie z Drogosławia świętują stulecie swojej świątyni. – Po zakończeniu kapitalnego remontu kościoła przyszedł czas na dziękczynienie Bogu i ludziom za dokonane dzieło – zaznacza nowy proboszcz, ks. W. Rak. Parafianie odprawiają więc misje święte, którym przewodniczą więc misje święte, którym przewodniczą redemptoryści. Program odnowy duchowej przewiduje zatrzymanie się i rozważanie tematów: Bożej miłości, śmierci grzechowej, sakramentalnego przebaczenia, Eucharystii, dziecięctwa Bożego, obecności Maryi i głoszenia Ewangelii. 11 września Mszę św. o 12.00 ma celebrować bp I. Dec, który przeprowadzi wizytację kanoniczną parafii i podziękuję dotychczasowemu proboszczowi, ks. M. Mundziakiewiczowi za jego pracę.

## Coś nowego

**DIECEZJA.** Ks. D. Marcińkiewicz organizuje I Diecezjalną Rowerową Pielgrzymkę do Krzeszowa. – Zapraszamy wszystkich chętnych, czujących się na siłach do wspólnego rowerowego pielgrzymowania do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. Pielgrzymka odbędzie się 17 września – zachęca. Program pielgrzymki: 6.00 – wyjazd z parafii WNMP w Bielawie, 7.00 – wspólna poranna modlitwa



KS. ROMAN TOMASZCZUK

na placu przy katedrze w Świdnicy, 10.30 – przyjazd do Krzeszowa, 12.00 – Msza św., 13.00 – zwiedzanie sanktuarium, 14.00 – powrót. Trasa pielgrzymki: Bielawa, Pieszyce, Lutomia Górna, Bojanice, Świdnica, Modliszów, Wałbrzych, Boguszów, Gorce, Grzędy, Krzeszów. Długość trasy w dwie strony wynosi 140 km. – Każdy z uczestników powinien posiadać kask i własny prowiant – dodaje organizator.

## Przy grobie księdza

**KUDOWA-ZDRÓJ.** 27 sierpnia odbyła się konferencja rejonowa dla kapłanów z całej diecezji. Spotkanie jest sposobnością do przekazania podstawowych informacji dotyczących organizacji i zmian w nowym roku katechetycznym i duszpasterskim. Zanim jednak przystąpiono do obrad, bp I. Dec przewodniczył wspólnej modlitwie w kościele pw. św. Bartłomieja. Podczas kazania biskup przekonywał o aktualności postawy bł. Gerharda Hirschfeldera, którego prochy spoczywają na przykościelnym cmentarzu. Wielu kapłanów podczas modlitwy przy grobie męczennika prosiło Boga za jego wstawiennictwem o siłę do całorocznej pracy w parafiach i w szkołach.



**Księża prosili bł. Gerharda o wstawiennictwo**

KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Nie tylko modlitwa



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**WAŁBRZYCH.** Zaledwie rok temu powstała parafia pw. MB Czystochowskiej. Młody proboszcz, ks. M. Zołotieńki (na zdjęciu) dba nie tylko o życie duchowe i eklesjalne, ale także kulturalne swo-

ich parafian. Od maja trwa kolejny sezon Wałbrzyskich Spotkań Muzycznych, będący kontynuacją cyklu koncertów z poprzednich lat. Koncerty odbywają się w kameralnym wnętrzu kaplicy na wałbrzyskim Konradowie. Celem przedsięwzięcia jest zapewnienie jak największej liczbie chętnych dostępu do wydarzeń kulturalnych na wysokim poziomie. Organizatorzy proponują słuchaczom szeroki wachlarz gatunków i stylów muzycznych. Uczestnictwo w koncertach jest bezpłatne. Program: 18.09 – koncert organowy, 23.10 – Dzień Papieski „Futyma Quintet”, 20.11 – „Zaduszki jazzowe” Piotra Barona, 4.12 – „Odgłosy kniei” popis hejnalistów myśliwskich.

## Doszli na szczyt

**SEMINARIUM.** Po raz szósty wyruszyła piesza pielgrzymka alumnów roku trzeciego na Górę Igliczną. Jest ona jednym z elementów duchowego przygotowania do przyjęcia stroju duchownego, które nastąpi 8 grudnia. Po błogosławieństwie bp. Adama Bałabucha ośmioosobowa grupa kleryków, której przewodził wicerektor seminarium ks. D. Ostrowski, dotarła na Mszę św. dożynkową w Burkatowie. Pierwszy nocleg miał miejsce w Walimiu. W kolejnych dniach pielgrzymi gościli w Nowej Rudzie-Słupcu, Wambierzycach, Polanicy-Zdroju, Bystrzycy Kłodzkiej, by 26 sierpnia dotrzeć do Sanktuarium Maryi Przyczyny Naszej

KS. ROMAN TOMASZCZUK

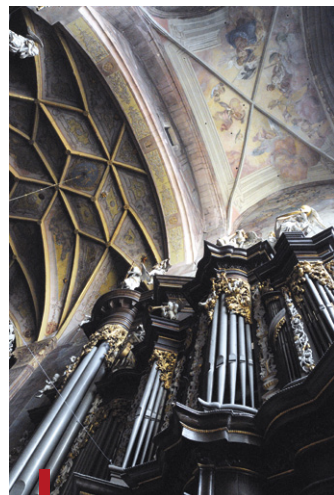


**Maryja także dla kleryków trzeciego roku stała się przyczyną radości**

Radości na Górze Iglicznej. Zgodnie z tradycją, klerycy zapraszali parafian do wspólnej modlitwy porannej i wieczornej. W Wambierzycach Mszy św. przewodniczył rektor seminarium ks. T. Chlipała. Ważnym punktem pielgrzymki były odwiedzin w polanickim Domu Księży Emerytów, gdzie młodzi wspólnie z domownikami i bp. Adamem uczestniczyli w podwieczorku i Koronce do Bożego Miłosierdzia. Modlitwie kończącej pielgrzymkę także przewodniczył bp Adam, który w homilii poruszył temat ludzkiej wolności.

## Trzeba postuchać!

**ŚWIDNICA.** W ramach 46. Międzynarodowego Festiwalu Wratlavia Cantans Schola Teatru Węgałty odtworzy w Świdnicy średniowieczny dramat liturgiczny „Ludus Danielis”. Koncert zaplanowano na 4 września, na 19.00 w katedrze. Wstęp jest wolny. Świdnicki koncert wpisuje się w jeden z motywów tegorocznego festiwalu, zatytułowany „Święci i grzesznicy”. W stylistyce średniowiecznej opowieści starotestamentalnej postaci proroka Daniela. – Cieszymy się, że mieszkańcy oraz goście będą mogli po raz kolejny uczestniczyć w wyjątkowym koncercie, jakim co roku jest świdnickie spotkanie w ramach Wratlavia Cantans. Tym razem we wnętrzu katedry za sprawą olsztyńskiego zespołu stworzonego przez artystów z sześciu krajów europejskich zagości



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Katedra znowu rozbrzmiewać będzie średniowieczną muzyką**

średniowieczna atmosfera. Serdecznie zapraszamy melomanów, ale nie tylko – zachęca W. Skórski, zastępca prezydenta Świdnicy.

**GOŚĆ NIEDZIELNY**  
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii  
na [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl):  
„Cztery i dwa”;  
przygotowanie:  
ks. Roman Tomaszczuk

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,  
ul. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk  
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,  
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Kolejna szansa na rozwój osobowości

# Rakietą w szczęście



SZKOŁA TENISA ZIEMNEGO 2017

W tenisie ziemnym treningi można rozpocząć w każdym wieku

Uprawiany wyczynowo może przysporzyć milionów dolarów na koncie. **Uprawiany amatorsko – daje wcale nie mniej, choć inaczej.**

Za kilka dni ruszają kolejne Miistrzostwa Polski Księży w Tenisie Ziemnym. Ponieważ ubiegłoroczny tytuł najlepszego tenisisty wśród duchownych zdobył ks. Marcin Gęsikowski, sekretarz bp. Ignacego Deca, tegoroczny turniej odbędzie się w Szczawnie-Zdroju.

## Zapraszamy do dopingu

Korty w Szczawnie-Zdroju (koło kościoła): 14.09 – 9.30: rozpoczęcie turnieju Mistrzostw Polski Księży w Tenisie Ziemnym. Mecze trwają przez cały dzień do 19.00 (także 15.09). 16.09 o 9.00 odbędzie się gra finałowa. O 10.30 przewidziano wręczenie nagród.

## Idź do szkoły

Początek roku szkolnego to także czas weryfikacji listy zajęć pozalekcyjnych. Szkoła muzyczna, ognisko kultury, amatorska grupa teatralna, balet albo więcej lektoratu z języka obcego – możliwości jest naprawdę sporo. Do tego wszystkiego można dodać szkołę tenisa ziemnego w Świdnicy. – Sam zaczynałem dosyć późno, bo w wieku 11 lat – mówi Andrzej Misiek, pomysłodawca szkoły. – Pierwszą rakietę dostałem od swego ojca. Sprawdziłem na własnej skórze, jaką szkołą jest nauka gry w tenisa. Bo tu nie chodzi tylko o technikę – zapewnia. Wtórjuje mu ks. Marcin Gęsikowski – Systematyczne ćwiczenia, konieczność panowania nad emocjami i swoim ciałem, trening zwinności i gibkości – to wszystko pomaga w panowaniu nad sferą ducha – mówi.

Co ważne, do gry w tenisa nadaje się każdy, kto tylko ma na to ochotę. – 6, 8 i 15 września prowadzimy bezpłatne zajęcia z ABC tenisa. Każdy kto chce się przekonać o swoich możliwościach lub perspektywie rozwoju, zostanie sprawdzony przez profesjonalnych trenerów i zawodników z AZS Poznań – zapowiada Andrzej Misiek.

## Rośnij, póki jest czas

Pięć lat życia – to najlepszy czas na rozpoczęcie treningu. – Oczywiście jest to rozwiązanie optymalne, ale jak wspominałem, każdy wiek jest stosowny, choć trzeba się liczyć z ograniczeniami fizycznymi związanymi ze swoim wiekiem – podkreśla Andrzej Misiek.

Tenis ziemny, o którym najgłośniej w Polsce przy okazji zmagania Agnieszki Radwańskiej, jest postrzegany jako dyscyplina elitarna. – Coś w tym jest, bo nie jest to sport tani – mówi ks. Gęsikowski, który sam rozważa w przyszłości założenie szkoły tenisowej dla zdolnych, a biednych dzieci. – W naszej szkole, jeśli się rozwinię, przewidujemy także stypendia, które zostaną zaproponowane tym, którzy mają talent, ale skromne środki finansowe nie pozwalają na treningi. Jednak to kwestia przyszłości – zapewnia szkoleniowiec ze Świdnicy.

Każdy, kto rozumie ideę rządzącą tenisem ziemnym, przyznaje, że istotą zmagania nie jest duch rywalizacji na korcie. Ćwiczy się bowiem nie tylko kondycję fizyczną, ale także wyczucie, odpowiedzialność, zdolność przewidywania i planowania. – To naprawdę wszechstronnie rozwijająca dyscyplina sportowa, a jej osiągnięcia można zastosować w codziennym życiu – zapewnia Andrzej Misiek. – Dodatkowo proponujemy w naszej szkole trzy systemy treningowe, które jeszcze lepiej dopasowują ćwiczenia do oczekiwań i możliwości grających. Są to: tenis dla każdego, english tennis (zajęcia prowadzone po angielsku) oraz cardio tennis (trening poprawiający układ krążenia) – wylicza.

– Nie ma wątpliwości, że skoro jesteśmy jednością psycho-fizyczno-duchową, to optymalny rozwój człowieka musi dotyczyć wszystkich sfer życia. Tenis ułatwia osiągnięcie dobrych wyników w pierwszych dwóch dziedzinach naszej aktywności, jeśli dodamy do tego autentyczną wiarę, wówczas szczęście jest naprawdę w zasięgu... rakiety – uśmiecha się sekretarz biskupa.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

Czytając katechizm



postscriptum

**NATALIA NIKOLSKA**

popadia

## Dwa imiona

– Ciekawa jestem, dlaczego właśnie w tej kolejności: w pierw Prawdą, a potem Miłością? Czyżby nie Miłość była najważniejsza?

– Stwierdzenie, że Bóg jest Prawdą, oznacza, że nie ma w Nim miejsca na nieprawdę. Bóg jest Święty i przy całym ogromie swej miłości nie może przystać na coś, co jest sprzeczne z Jego naturą. To prowadzi do dość ciekawego wniosku, że Bóg nie jest tolerancyjny.

– A co w takim razie nazywamy tolerancją?

– Zgodę na to, co uznajemy za niesłuszne.

– Godzę się na nie do końca słuszne rzeczy, ponieważ nie uważam się za świętą.

– Albo dlatego, że jest to wygodne, albo dlatego, że jest to mniejsze zło. A Bóg się nie zgadza na fałsz.

– Według tej logiki, nikt nie będzie zbawiony, bo wszyscy mamy jakiś fałsz lub nieprawdę w sobie, nawet po spowiedzi.

– Po to przyszedł Odkupiciel, abyśmy mogli, idąc za Nim, osiągnąć zbawienie.

– Jakoś to nie do końca sprawiedliwe: za grzeszny lud dawać swego bezgrzesznego Syna. Ta niesprawiedliwość nazywana jest Prawdą?

– Nazywana jest Miłością. I właśnie dlatego nie możemy mówić o Bogu, że jest sprawiedliwy w potocznym rozumieniu, ani że jest niesprawiedliwy – bo nie ma w Nim nieprawdy. Ciekawy paradoks.

Katecheza niedzielna:

Bóg jest Prawdą i Miłością

# Przypięli skrzydła

## DUCHOWOŚĆ.

**Jak tu ściągnąć kleryka z wyżyn i piedestałów do prozy swojego domu? Czy w ogóle tak wypada i czy się chłopak, znaczy kleryk, na to zgodzi? A i owszem. Czemu nie?**

tekst i zdjęcia

**KS. ROMAN TOMASZCZUK**

roman.tomaszczuk@gosc.pl

**K**to to jest kleryk? Właściwie to... ksiądz, tylko bardzo młody. To nic, że bez święceń, to nic, że niedokształcony, to nic, że bez kościelnego wyrobienia. Z tym nie ma problemu. Za to poważnym zgrzytem jest... brak sutanny. Więc tym, co jej nie mają, trzeba pomóc. Koniecznie! Żeby wreszcie był już kompletny.

### Dla nas i całego świata, i dla mnie

Dobiegła końca pobożna modlitwa. W kościele św. Barbary w Walimiu kilka niezawodnych uczennic Pana właśnie rozważało Jego miłość i miłosierdzie. Wychodzą z kościoła z rozpromienionymi twarzami i może chciałyby podzielić się swoimi wrażeniami, ale zwycięża lęk. Pędzą więc do domów. Uciekają przed burzą.

Na posterunku przed Panem, w Jego domu, zostaje Danuta Marcińczyk. Czuje się tu jak u siebie. Dumna z wystroju kościoła, chwali proboszcza za gospodarność i pracowitość. Uwija się przy ołtarzu. Bez skrępowania, ale z taktem, dygając przed Najświętszym za każdym razem, gdy trzeba przejść z jednej strony na drugą. Mszał, ampułki, kielich i nakrycie ołtarza. A potem poprawić kwiaty, przetrzeć płycizny ołtarza, skubnąć z dywanu kilka paprochów. – Kocham Kościół – szepcze nieśmiało i milczy. Wreszcie dodaje: – Kocham Kościół mojego Pana – i znowu w zakrystii zalega cisza. Co teraz? Jak to powiedzieć? Żeby nie dać się złapać w dwuznaczność. – Kocham kapłanów, którzy dla nas i całego świata są darem Pana – wyznaje z ulgą. Teraz będzie już łatwo, bo wszystko jest już jasne.

### Byle co nie dla Boga

– Nie jest dzisiaj łatwo być normalnym młodym człowiekiem, a co dopiero młodym księdzem, znaczy się klerykiem – przekonuje kościelna z Walimia. – Świat jest bardzo atrakcyjny, to nie czarno-szary, zgrzebny socrealizm, ale feeria barw, pokus i możliwości. A oni rezygnują z tego i twierdzą, że jest w życiu coś ważniejszego. Głupie! Głupie w oczach świata! – zapewnia, składając puryfikaterz. – A przecież tak naprawdę będą kiedyś odprawiać Mszę św., będą rozgrzeszać w imię Boga, będą znakami nadziei, dla nas, którym potrzeba Boga dotknąć – ciągnie wążek. – Dlatego nie jest łatwo wpuścić takiego człowieka do domu – mówi i znowu milknie.

– Proszę na nich popatrzeć: przystojni, uzdolnieni, atrakcyjni i... nie dla nas – uśmiecha się. – Wiem, wiem, „Pan Bóg byle czego nie potrzebuje”, ale tak po ludzku, to oni na zmarnowanie idą – nie rezygnuje z tematu, nie rezygnuje z uśmiechu. – Dopiero jak się na takiego młodzika popatrzy z poziomu ołtarza, to wszystko się w sercu układa na swoim miejscu – rozładowuje napięcie.

– A co mi powiedzieli na pożegnanie? – dopowiada. – Proszę się za nas modlić, żebyśmy wytrwali w powołaniu. Co to znaczy? Że oni wiedzą, że są tylko ludźmi i że świat jest bardziej atrakcyjny niż ołtarz? Chyba nie o to im szło. Myślę sobie... – cisza. Czekanie. Napięcie rośnie. – Myślę sobie, że oni już wiedzą, jak łatwo jest zmarnować życie. Trochę emocji pomieszanych z egoizmem i pychą, to takie ludzkie, i tragiczna decyzja gotowa. A potem życie z piętnem niewierności. Nie zazdrościsz – kończy. Pęk kluczy w garści. Burza już przeszła. Trzeba zbierać się do domu.

### Osiedle XXX-lecia – w sam raz

Typowe komunistyczne blokowisko. Choć nie, bo tamte były szare do bólu i niczym pustynia, bez drzew, kwiatów i krzewów. Teraz jest inaczej. Pomalowane bloki, kilkumetrowe drzewa i kwiatki w rabatach pokolorowały świat. Ale to za mało, by zaprosić do siebie księdza. – Taką jest prawda – zapewniają Teresa i Edward Bawołowie z Nowej Rudy-Słupca. – My mamy więcej śmiałości, bo jesteśmy blisko Kościoła. Pomogło nam i to, że w rodzinie mamy kleryka. Jest na czwartym roku – wyjaśniają i tłumaczą, dlaczego ludziom nie jest łatwo zdecydować się na przyjęcie pod swój dach pielgrzymujących na Górę Igliczną kleryków. – Jedni mają opory z szacunku, a inni z mniemania na temat standardu życia księży – mówi Teresa. – Dla wielu z nas ksiądz to człowiek, który – nie licząc odświętnej i stresującej kołody – nigdy nie zawita pod nasz dach. Czemu? Bo jest daleki i za bardzo inny. Jakby nie nadawał się na zwyczajne wypicie kawy w M-3 – żona patrzy na męża, ten podejmuje wążek. – Są i tacy, którzy wierzą w mity o bogactwie księży. Ci nie wpuszczą kleryka do domu,

bo są pewni, że ten źle się będzie

w nim czuł. Że wspólna łazienka czy pokój ze zwykłą meblościanką nie wystarczą, żeby mu dogodzić – zauważa.

Rozmowie przysłuchuje się Alicja. Milczy, bawiąc się obrazkiem,



**Teresa, Alicja i Edward gościli u siebie dwóch kleryków**

a

który zostawili na pamiątkę Sebastian i Kamil. Zwykli do bólu dwudziestokilkulatkowie, o których jedni myślą jak o herosach, a których inni traktują jak książątka. Dziewczynka patrzy na uśmiechniętą figurę Maryi Przyczyny Naszej Radości i w duchu wędruje na Górę Igliczną z dwoma chłopakami, którzy może kiedyś będą jej wikarymi. Wtedy na pewno zaprosi ich na kawę do rodzinnego M-3. Nie będzie miała oporów. Przecież są tacy zwyczajni.

### Rak otwiera serce

Pewnie jest tak za każdym razem: najpierw słyszy się wyrok: nowotwór, a potem szuka się ratunku. Wszędzie. – A jednak nie zawsze tak musi być – zastrzega Halina Piksa z Walimia. – Jest jeszcze coś ważniejszego niż życie: to wola Boża i zbawienie – wyjaśnia i opowiada o swojej walce fizycznej i duchowej z chorobą. Na koniec dodaje: – I wtedy właśnie, gdy wciąż brałam chemię, osłabiona i rozbita, bo tak to na mnie działało, znowu przyszedł sierpień i ogłoszenie, że klerycy zatrzymują się w parafii na nocleg – wspomina wydarzenia sprzed roku. – Nie miałam wątpliwości, że będą naszymi gośćmi – patrzy na Józefa, swojego męża. – Nawet zaprosiliśmy do siebie o jednego więcej niż rok wcześniej. Było ich trzech.

W tym roku pobiliśmy jednak nasz rekord o kolejnego – zaznacza Józef.

– Mamy dwóch synów – mówi Halina. – Chociaż od 80 lat teściowa modli się o powołanie do kapłaństwa z naszej rodziny, to



nie doczekaliśmy się żadnego księdza – wyznaje, ale nie ma pretensji do Pana Boga o brak owoców tak długiego błagania. – Z naszych chłopaków księży już nie będzie. Ale rodzą się wnuki – dodaje z nadzieją w głosie.

### Duchu, przyjdź!

– Na śniadanie podałam kanapki z pomidorkiem, szyneczką, cebulką – Halina wraca do krótkiej wizyty kleryckich pielgrzymów. – To było tylko pierwsze śniadanie, bo po jutrzni w kościele chłopcy zostali podjęci posiłkiem na plebanii – wyjaśnia.

– Byliśmy z naszymi klerykami na modlitwie, żeby cieszyć się ich mocnym i budującym śpiewem i recytacją psalmów. Byliśmy także dlatego, że trzeba się modlić nie tylko z kapłanami, ale i za kapłanów – podkreśla i wspomina o pierwszoczwartkowych Mszach w intencji powołań i o tym, że parafianie zbawiają się ze swoim proboszczem, ale z kolei księża są tacy, jakie jest społeczeństwo.

– Święty ksiądz? To człowiek modlitwy, to po pierwsze. Za pobożnością idzie cała reszta: wyrozumiałość, otwartość, szacunek wobec ludzi i Boga – mówi Józef, a potem opowiada o znajomym księdzu, który przyjechał do nich z gromadą swoich małych parafian i rozbił w walimskim ogrodzie obozowisko. – Patrzyliśmy na niego z uznaniem, widzieliśmy jego radość z tego, co robi, i nie mieliśmy wątpliwości, że sam jest bardzo szczęśliwy – wspomina.

– Takich nam trzeba! – zapewniają małżonkowie. – Tylko tacy mają szansę przebić się przez skorupę obojętności, a nawet wrogości i przekonać ludzi, że Jezus ich kocha. Jasne, ci ludzie są daleko poza murami świątyni, ale są też dziećmi Boga! A ksiądz? Czyż nie ma być pasterzem szukającym owieczek, a nie tylko czekającym na nie w wygodnej zagrodzie? Wygodnej i pustoszej... – Halina mówi ze smutkiem i modli się w Duchu i prawdzie za kapłanów.

### Monterzy Pana Boga

Klerycy goszczący w rodzinach w drodze na Igliczną spędzili w nich zaledwie kilkanaście godzin, z czego większość przespałi. Danuta Marcińczyk oddała im do dyspozycji swoje niewielkie mieszkanko, sama poszła na tę noc do swojej córki. Kiedy wróciła do siebie, zastała nie tylko wzorcowo sprzątany pokój, ale coś nieuchwytnego. Jakby duchowy prezent, na który wystarczy się zgodzić, by mógł rozświetlić wnętrze. Powiedziała swoje „Amen” i z nową siłą przekonała się, że Kościół, ten, który tak kocha, ma przyszłość, bo ciągle są młodzi gotowi do oddania mu swego życia.

Bawołowie mieli spore opory, żeby zabrać dla siebie trochę czasu z coraz krótszej nocy swoich gości. – Chłopcy... przepraszam, młodzi mężczyźni, przyszli do nas po 22.00, byli bardzo zmęczeni całym dniem marszu, więc szkoda nam ich było, ale nie umieliśmy zrezygnować z radości rozmowy z nimi. Rozmowy o tym, co wielkie, bo Boże. I... – zastanawia się Teresa. – Nie mam żadnych wątpliwości, że księża,

**Państwo Piksowie modlą się o powołanie do kapłaństwa z ich rodziny**



**Dla Danuty Marcińczyk Kościół to przestrzeń miłości i służby**

także ci młodzi, bardzo nas potrzebują. Tak! Oni dodają nam skrzydeł, ale bez nas sami byliby uziemieni – uśmiecha się.

Kiedy Halina Piksa skończyła swoją opowieść o zwycięstwie nad rakiem, nie kryła wzruszenia i przekonania, że bez wiary nie dałaby rady pokonać zagrożenia. Jednak kiedy gościła kleryków, z nową siłą dotarło do niej i to, że wiara musi być wciąż karmiona (Eucharystią), oczyszczana (pokutą), umacniana (słowem). – Moja wiara tak mocno zależy od wiary mojego kapłana. Dlatego usilnie prosiłam Pana, by nie ustała wiara także tych, którzy do kapłaństwa się przygotowują. Potrzebują przecież skrzydeł, żeby wzniesić się ku Bogu i nas do Niego podrywać – zamyśla się kołysana przez fotel, który upodobał sobie kleryk Sebastian. ■



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Bp Ignacy Dec

Co roku w pierwszą niedzielę września, w bezpośredniej bliskości kolejnych rocznic wybuchu II wojny światowej, zatrzymujemy się w przejmującym sanktuarium męczeństwa na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen.

Stajemy wobec potworności, jaką ludzie zgotowali ludziom.

Dzisiaj chcę pytać: skąd tyle nienawiści?

Nasz Pan odpowiada:

„Z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota” (Mk 7,21-23).

Oto źródło zła, jakie zalewa świat. Zła, które wywołało ostatnią wojnę światową i wszystkie następne, lokalne.

Trzeba nam zatem modlić się o przemianę i uzdrowienie naszego serca, serca ludzi.

Warto wybrać się do Gross-Rosen, by z wielką mocą i trwogą dotarło do nas, że zło zawsze pociąga za sobą kolejne zło, którego skala jest coraz większa.

**Tam w obozie prosimy więc o pokój i ład własnego serca, o mądrość i szlachetne sumienia dla rządzących, a Boże błogostawieństwo będzie dopełniać nasze wysiłki.**

Specjalnie dla GN

## Czas dziękczynienia za plony

# Z pola i z serca

Tysiące wzorów, setki tysięcy kłosów i słomek, tyle samo szpilek i mnóstwo zapracowanych rąk, jednak na początku zawsze to samo: **pasja tworzenia.**

**D**ożynki to prasłowiańskie święto obchodzone we wrześniu podczas równonocy jesiennej. W różnych regionach Polski święto plonów miało inne nazwy: wyżynki, obrzynki, wieniec, wieńcowe, okrężne.

– Pierwotnie wieniec dożynekowy wito z kłosów zboża pozostawionego na polu jako zadatek przyszłorocznych zbiorów – mówi Władysław Łach, sołtys Komorowa. – Dekorowano go jarzębiną, orzechami, owocami, kwiatami i wstążkami. Co do kształtu, była to wielka korona lub koło – mówi, pochylając się nad słomianą plecionką. – To będzie chłop, baba już gotowa – wyjaśnia.

### Cena zwycięstwa

W wiejskiej świetlicy Władysława nie jest sama. Razem z nią wokół makiety chłopskiej zagrody uwijają się Alicja Rutkowska, Elżbieta Janasz, Bogumiła Lerch i Edyta Zerka. Kobiety opowiadają o starych zwyczajach. – Wieniec nosła najlepsza żniwiarka, za nią paradowali żniwiarze z kosami i sierpami – mówią i żartują, że dzisiaj byłby to najlepszy kombajnista. – Wieniec symbolizuje plon, który najpierw oddawano w kościele Bogu, a potem niesiono do dworu czy do gospodarza dożynek. Po zabawie wieszano go na cały rok w stodole, a wysypiane z niego ziarno dodawano do ziarna siewnego.

Dzisiaj jest inaczej. Wokół wieńca gromadzi się wieś, parafia czy gmina, żeby modlić się,

bawić i... zarobić. – U nas nagrody za najpiękniejsze wieńce to pieniądze – wyjaśnia sołtys. – O, tę chłodziarkę do naszej świetlicy kupiliśmy właśnie z takiego funduszu – mówi.

Plecienie wieńca sporo kosztuje. Przede wszystkim zdrowia. – Plecy bołą od tego schylania się – przyznaje Alicja, która wymyśla kształty kolejnych komorowskich wieńców. – Inspiracji jest sporo, podpowiedzi także, więc jest to dzieło większej liczby ludzi – zaznacza. – Czego to myślnie nie zrobiły... kielich, świeczniki i mszał, chleb rozłamany na połowę, gołębicę z zarysem Polski i krzyżem, kulę ziemską w ramionach, była też Unia Europejska – wylicza.

Komorowskie wieńce słyną z oryginalności. Już trzy razy zdobywały pierwsze miejsce na gminnych dożynkach, a zawsze zasługują przynajmniej na wyróżnienie.

– Tajemnica zwycięstwa tkwi w zaskoczeniu jurorów formą wieńca – przekonują kobiety. – W tym roku budujemy zagrodę. Jest tu wszystko, co trzeba: pleciony płot, ławeczka przed domem, pola obsiane różnym zbożem, garnki na płocie – cieszą się i wyjaśniają, że to ma być makieta pogładowa.

– Dzieci nie wiedzą, jak mieszkali ich pradiadkowie. Niech zobaczą i docenią to, co mają dzisiaj – dodaje Elżbieta Janasz.

### Plecionki wieńcowe

Trzy tygodnie – tyle czasu komorowskim gospodyniom zajmuje zrobienie wieńca. Tysiące szpilek służy do umocowania kłosów i słomek. – Bo tradycja każe, żeby maksymalnie wszystko było z naturalnych materiałów – zastrzega Władysław Łach.

Oprócz pracy i bolących pleców, oprócz nadziei na zwycięstwo i pogładowej lekcji dla dzieci jest w wieńcowym plecieniu jeszcze coś więcej. – Bardzo się lubimy – mówią mieszkanki Komorowa. – Inaczej nie wytrzymałybyśmy tyle wieczorów razem – śmieją się, a młodsze dodają: – Słuchamy pani Władysławy, ona opowiada, jak to kiedyś było, co się we wsi działo i takie tam. Dzieli się z nami swoją życiową mądrością.

I właściwie to może być najważniejsze w wieńcowym zamieszaniu. – Młodzi nie garną się nam do pomocy – martwi się Alicja. – Ale z drugiej strony trudno się dziwić. To nie jest łatwa praca, trzeba mieć smykałkę i wyczucie, trzeba cierpliwości i wrażliwości na dobro wspólne – charakteryzuje.

Podczas dożynek o tym wszystkim nie będzie mowy. Nic nie szkodzi. – Najważniejszą nagrodę odbieramy podczas pracy. Tyle radości, nadziei i ciepła niełatwo jest dzisiaj dostać. A przy wieńcu to możliwe! – zapewniają.

**Ks. Roman Tomaszczuk**



Komorowskie gospodynie przy swoim dziele

KS. ROMAN TOMASZCZUK

W Świdnicy można studiować teologię

# Znasz, więc kochasz

O pokusie pragmatyzmu, czerpaniu życiodajnej wody i kameralnej atmosferze studiowania opowiada **ks. Jarosław M. Lipniak**, doktor teologii dogmatycznej, wykładowca świdnickiego ośrodka dydaktycznego Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.



ARCHIWUM KS. JAROSŁAWA LIPNIAKA

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Studiowanie teologii to anachronizm! – wydaje się krzyczeć świat.**

**Ks. JAROSŁAW LIPNIAK:** – Bywa i tak, jednak tylko wtedy, gdy bazuje się na stereotypach i uprzedzeniach. Prawda jest zaskakująca. Otóż nasi studenci to do niedawna przede wszystkim maturzyści, ale ostatnio rośnie grono ludzi w średnim wieku. To pasjonaci. Bywa więc nawet tak, że większość studentów, których ucze, jest starsza ode mnie. Czasami znacznie starsza. Ci studiuja dla swojej satysfakcji. Czasami studia podejmują ludzie, którzy mają już wychowane dzieci i pragną zrobić coś dla siebie. Chcą lepiej poznać Boga, w którego wierzą, ale którego dotąd słabo poznali. Co ważne – zarówno młodzi, jak i ci starsi niekoniecznie przygotowują się do katechizowania w szkole.

**No właśnie, zwykle uważa się, że po teologii nie ma innego wyjścia, jak szkoła i katecheza. To odstrasza.**

– Nie wiem, czy jest aż tak źle, niemniej prawdą jest, że nasi absolwenci to m.in. strażacy, policjanci,

pracownicy Służby Więziennej, celnicy i oczywiście katecheci. Niektórzy są ekspedientami w sklepach, pracują w bankach, prowadzą swoje firmy: cukiernie, hotele. Normalna rzecz. Ostatnio przeczytałem, że np. Paweł Biedziak, były rzecznik Komendy Głównej Policji, ukończył teologię w Poznaniu, a zastępca szefa ochrony w świdnickim areszcie jest absolwentem naszego wrocławskiego Wydziału Teologicznego.

**Skoro jest tak dobrze, to czemu jest tak źle? Wydziały pustoszeją, bo podobno studia teologiczne nie dają najlepszych perspektyw na przyszłość.**

– Faktycznie, zauważamy coraz mniejsze zainteresowanie teologią. Błąd polega na tym, że stawia się ją na równi z innymi dziedzinami wiedzy. Moim zdaniem, nawet w samym Kościele nie promuje się wystarczająco teologii jako uprzywilejowanej dyscypliny.

**To chyba przesada.**

– Nie sądzę. Czy wie ksiądz, że na katolickich uczelniach studenci teologii nie otrzymują specjalnych stypendiów i nie cieszą się szczególniejszą opieką

uczelni? Uważam, że jest temu winne marksistowskie rozumienie równości – czyli „tyle samo dla każdego”. Trzeba z tym skończyć. Proszę sprawdzić: na KUL tylko kilkanaście osób studiuje filozofię i pewnie niewiele więcej teologię.

**A co z tymi perspektywami? Co można robić po teologii?**

– Faktycznie, dla wielu teologia nie jest atrakcyjna, bo nie daje pewnego miejsca pracy. Pragmatyczne myślenie dominuje i stąd mało satysfakcjonujące efekty naborów na kolejne lata akademickie. Trzeba zatem dotrzeć do ludzi ambitnych, którzy nie zadowolają się pobożnością ludową, ale potrzebują rzetelnego, bo akademickiego spojrzenia na wiarę. Do tych, którzy chcą po prostu lepiej rozumieć, w co wierzą.

**To pragnienie uniwersalne, nieprawdaż?**

– Jasne, dlatego w całym chrześcijańskim przepowiadaniu chodzi o to, by Tajemnicę głosić takim językiem, by był zrozumiały dla słuchających. Niestety, zbyt wielu teologów-kapłanów nie potrafi trafić do słuchających, nie umie zaciekać ich pięknem poznawania Boga. Wtedy ich słuchaczom pozostaje wyłącznie praktykowanie obrzędów.

**Uważa Ksiądz, że kapłani są pełni abstrakcyjnej wiedzy o Bogu, ale nie potrafią jej przekazać w sposób komunikatywny i zrozumiały?**

– Można tak powiedzieć. Nie potrafią podać spragnionym kubka życiodajnej wody. Można dzisiaj umrzeć z pragnienia u źródła tylko dlatego, że nie było czym zaczerpnąć wody. Dlatego niepokoi mnie malejąca liczba tych, którzy potrafią zebrać i poić lud Boży wodą żywą. Dotyczy to zarówno duchownych, jak świeckich.

**I to z tego powodu warto studiować teologię? Choćby w Świdnicy?**

– Bez wątplenia tak! Potrzeba w Kościele mądrych ludzi, którzy będą poznawać coraz lepiej Tego, w którego wierzą i którego kochają. Uważam, że współcześni chrześcijanie nie mogą jedynie bezmyślnie akceptować prawd, dlatego tylko, że tak naucza Kościół, ale winni znać bogatą interpretację tych prawd i mieć dostęp do całego kompleksu zagadnień związanych z nimi. Kościół poprzez studia teologiczne daje im taką możliwość. Podjęcie studiów łączy się z wysiłkiem czasowym i intelektualnym. Poświęcić pięć lat na studiowanie teologii to naprawdę dużo, ale przecież w Świdnicy mamy studia zaoczne: to tylko 30 zjazdów w soboty. Dzięki studiom zdobywa się bogatą wiedzę filozoficzną, teologiczną, a także chrześcijańską formację wychowawczą. Warto studiować teologię, ponieważ obecne czasy potrzebują świątłych katolików, którzy muszą zmierzyć się z rozpowszechnianym niemal wszędzie liberalizmem aksjologicznym, który propaguje model życia „tak, jakby Boga nie było”, i prześladowuje tych, którzy żyją i bronią Dekalogu.

**No to czas na apel.**

– Zachęcam wszystkich, którzy mają maturę lub nawet ukończyli studia, do podjęcia nowego wyzwania i kontynuowania nauki. Otwarte, dzięki trosce bp. Ignacego Deca, zaoczne studia teologiczne są niewątpliwie elitarne. Atmosfera nie jest może wielkoczelniarska. Nie ma tłumy studentów, ale właśnie ten kameralny, bezpośredni kontakt ma swoją wartość. Wykładowcy, wielu studentów, niemal indywidualne studia. Warto spróbować!

■ R E K L A M A ■

**PIELGRZYMKI JESIENNE:**  
**Ziemia Święta z Wrocławia 15-22.10, 22-29.10**  
**Fatima - Lourdes - Santiago 8-24.09, 10-22.10**  
**Lourdes - La Salette - Paryż 13-23.10**  
**Włochy 26.09-04.10, 7-15.10, 7-13.11**  
[www.panorama.wroclaw.pl](http://www.panorama.wroclaw.pl)

BIURO PODRÓŻY  
**PANORAMA**  
 Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław  
 tel.: 713434441, 713295511



WAKACYJNY SZLAK MUZEALNY. **Muzeum Gross-Rosen**

# Kamienne piekło



To nie jest do końca muzeum. Gross-Rosen to przede wszystkim **miejsce pamięci i przestrogi.**

Cykl wakacyjnego szlaku muzealnego nie przez przypadek kończymy w Rogoźnicy. Od wielu lat w pierwszą niedzielę września odprawiana jest tu Msza św. z udziałem byłych więźniów obozu Gross-Rosen i ich rodzin. Odbywają się też uroczystości, których celem jest uczczenie pamięci ofiar obozu i poległych w czasie wojen. Tak będzie i tym razem – 4 września o godz. 12.00.

## Zło jest realne

Obóz Gross-Rosen stał się miejscem śmierci dla ponad 40 tys. ludzi z 23 krajów świata. Mimo to przez dziesiątki lat władze Polski Ludowej nie uważały za stosowne opiekować się tym miejscem. Dopiero w 1983 r. utworzono tu muzeum i podjęto prace, mające na celu zachowanie materialnych pozostałości po obozie oraz udokumentowanie ludzkiego cierpienia i śmierci. Był to ostatni moment, by ocalić od zapomnienia fragment najwstydliwszej części historii współczesnego świata. Muzeum nie objęło jednak terenu historycznego kamieniołomu, który był przyczyną powstania obozu właśnie w tym miejscu. Stało się to dopiero cztery lata temu.

Muzeum Gross-Rosen chce przede wszystkim edukować młodzież, dla której wojna jest coraz bardziej abstrakcyjnym pojęciem. Na terenie byłego obozu dla nauczycieli i uczniów organizowane są lekcje. W zetknięciu z poobozowymi relikwiami byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego ludzie zaczynają rozumieć, co stało się tutaj zaledwie kilkadziesiąt lat temu. Na miejscu są wystawy stałe i czasowe, makieta obozu, dokumenty archiwalne, historyczne zdjęcia, brama obozowa i wartownie strażnicze, kamieniołom, w którym pracowali więźniowie, i krematorium polowe. Integralnym elementem ekspozycji jest projekcja filmu przygotowanego na podstawie wspomnień i relacji byłych więźniów. Dla tych, którzy chcą wiedzieć więcej, przygotowano kilka tematów warsztatów edukacyjnych

## Pomnik Zagłady

Materialne pozostałości obozu bardzo szybko się rozpadają. Dlatego w 2005 r. opracowano projekt konserwatorsko-budowlany i architektoniczno-przestrzenny pn. „Kamienne Piekło”. W tym roku zostanie zakończona I część przedsięwzięcia, w ramach którego prowadzone były m.in. prace konserwatorskie na 27 poobozowych obiektach zlokalizowanych w części więźniarskiej. Dokonano rekonstrukcji jednego typowego baraku więźniarskiego i jednej wieży strażniczej, a także przepro-



ZDJEŃCIA MIROSLAW JAROSZ

**Kamieniołom ma zostać przegrodzony metalową ścianą wysoką na ok. 30 m. Podczas schodzenia po monumentalnych schodach będzie się widziało przez wąską szczelinę w ścianie coraz większy fragment kamieniołomu wraz z płonącym na środku zniczem PO LEWEJ: Polowe krematorium**

wadzano badania archeologiczne i oczyszczono teren Muzeum (ok. 11 ha) z drzew i krzewów samosiejek.

Przed muzeum stoi teraz kolejne wielkie wyzwanie. To znalezienie funduszy na realizację II części projektu „Kamienne Piekło”. Celem przedsięwzięcia, wartego ok. 30 mln zł, jest przekształcenie Muzeum Gross-Rosen w nowatorską placówkę muzealno-edukacyjną, pełniącą funkcję Europejskiego Centrum Edukacji Historycznej. Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy stanie się swoistym Pomnikiem Zagłady. Zastosowane formy przekazu mają sprawić, że idea pomnika Zagłady podkreśli specyfikę byłego obozu Gross-Rosen oraz upamiętni jego ofiary w symbolicznej i prostej formie, zrozumiałej dla wszystkich zwiedzających, bez względu na wiek, płeć, narodowość, krąg kulturowy, światopogląd i zdolności percepcyjne.

Mirosław Jarosz

## Zdaniem muzealnika



– Naszą placówkę warto odwiedzić przede wszystkim ze względu na pamięć, jaką jesteśmy

winni ofiarom wojny. A dlaczego powinniśmy pamiętać? Każdy człowiek jest tak skonstruowany psychicznie, że może świadczyć na zewnątrz dobre lub złe rzeczy. Wojna wywala w ludziach te najgorsze instynkty, wyzwala zło, którego skala, zarówno indywidualna, jak i w sensie ludzkiej zbiorowości, jest olbrzymia. Szczególnie w sytuacjach ekstremalnych – takich jak obóz koncentracyjny – zło może wyzwolić się z każdego. Człowiek dobry, nawet w pojęciu ogólnych kanonów moralności, nie tylko chrześcijańskich czy 10 przykazań, w obozie potrafił zamienić się w bestię. Nazizm usankcjonował ideologicznie ekspansję zła z człowieka. Było na to przyzwolenie i to było pochwalane. Niestety, to co robili naziści, cały czas powtarza się na całym świecie, choćby ostatni konflikt na Bałkanach czy obecne w Afganistanie i Iraku. Nie możemy wobec tego, co tu się stało, pozostać obojętni. Jesteśmy nastawieni na edukację młodzieży, chcemy pokazywać, co ideologia może zrobić z człowiekiem. Dlatego o tym musimy mówić, o tym musimy pamiętać i przestrzegać przed tym.

Janusz Barszcz  
DYREKTOR MUZEUM

## Zapraszamy

Od maja do września: **8.00–19.00.**  
Od października do kwietnia: **8.00–16.00.** Kontakt: muzeum – Rogoźnica, tel. 74 85-590-07; archiwum i pracownice naukowo-badawcze – Wałbrzych, ul. Szarych Szeregów 9, tel. 74 842-15-80; [www.gross-rosen.eu](http://www.gross-rosen.eu).

